

WRAŻLIWE ROBOTY

W 2034 żył pewien chłopak, który miał na imię Maks. Był zwyczajnym nastolatkiem do czasu aż...

Ale najpierw przybliżę wam Maksa. Ma 17 lat i chodzi do liceum technologii i robotyki. Jest wzorowym uczniem i bardzo dobrym projektantem robotów wszystkich rodzajów: bojowych, ekologicznych, kuchennych i medycznych.

Wkrótce miały się odbyć eliminacje do czwartej edycji Robotycznej Ligi Mistrzów. Maks przez cały miesiąc projektował robota. Zawody ogłoszono po raz pierwszy w roku 2030, kiedy na świecie, po latach walk, zapanował pokój. Ziemia była wyniszczona, a ludzie smutni. Koniec wojny nastąpił, kiedy profesor Samuel z grupą swoich studentów skonstruował wrażliwe roboty. Były to maszyny zaprogramowane na czynienie dobra i ratowanie ludzi w potrzebie. To dzięki nim z powierzchni planety zniknęły maszyny niosące zagładę. Razem z nimi zniknęli zafascynowani złem ludzie. Profesor Samuel był mistrzem Maksa, a chłopak jego największą nadzieją. Na zbliżających się zawodach miał pokazać robota, który zapewni trwały pokój na świecie. Kiedy Maks zbliżał się do końca pracy ogłoszono dokładną datę eliminacji - 4 maja 2034 roku.

Eliminacje miały się odbyć w szkole, w której uczył się chłopak. W tym celu zbudowano specjalną arenę, żeby nic nie stało się widzom i operatorom robotów. Robot Maksa nazywał się Ira. Był to pojazd lądowo-powietrzno-wodny. Kiedy zbliżała się chwila eliminacji Maks bardzo się denerwował. Okazało się, że jego przeciwnikiem był ubiegłoroczny zwycięzca - Will Arnest.

Nadszedł czas pojedynku. Kiedy stanęli na miejscach i rozsiedli się w wygodnych fotelach dla operatorów, zaczęli szykować roboty. Robot Maksa był niebieski z czarną szybą, za którą znajdowała się kamera systemów obronnych. Latał dzięki sześciu skrzydłom. Na ich końcach chłopak zainstalował czujniki reagujące na najmniejsze cząstki zła.

Gdy walka się zaczęła ani jeden, ani drugi robot nie ruszył z miejsca. Wszyscy zamilkli nie wiedząc co się dzieje. Nagle dało się słyszeć głośny huk i pośrodku areny znalazła się ogromna dziura. Coś z niej wyleciało i zbiło szybę ochronną Maksa, a ten wpadł do środka i zniknął. Był tak przerażony, że stracił przytomność.

Obudził się w pięknej krainie. Wszędzie chodziły dziwne zwierzęta. Widział jelenie z bujnymi porożami owiniętymi w pnącza, tuż obok przeleciał ognisty ptak, jak feniks z płonącymi piórami i żółtym dziobem. Usłyszał coś jakby ryczenie i jego oczom ukazały się dwa dziwne stwory. Nie były wielkie, ale małe też nie były. Podeszły do Maksa i nagle zaczęły rosnąć. Przybrały postać zielonych gigantów z wielkimi zębami. Jeden z nich trzymał w ręku wór, który założył na głowę Maksa. Gdy go zdjęto światło oślepiło chłopaka. Kiedy ból oczu przeminął, zobaczył, że jest na skalistym moście otoczonym lawą z lewej i prawej strony. Przed nim stał tron ze skały, z którego spływała magma. Otaczały go uzbrojone stwory podobne do tych, które go porwały. Na tronie siedział czerwony potwór z wielkimi kłami i rogami. W ręku trzymał ogniste berło.

- Jam jest Orkofag, król tej krainy. Kim jesteś? – zapytał złowieszczo spoglądając na Maksa.

- Jestem Maks – odpowiedział przerażony chłopak.

- Dlaczego wkraczasz na moje terytorium? – warknął. Od czterech lat szykuję plan powrotu na ziemię po tym, jak ten wstrętny Samuel wypędził z niej wszelkie zło. Jestem już bliski celu i nagle pojawia się ty.

- Nic wiem. Nic nie pamiętam – próbował wyjaśnić Maks

- Wtrąć go do lochu! – rzekł władca.

Stwory bez chwili namysłu wykonały polecenie. Chwyciły Maksa za ręce i pociągnęły w stronę ciemnych, krętych schodów. Chłopak widział przed sobą wielką kratę. Czuł przerażenie na dźwięk dobiegających do jego uszu krzyków.

Nagle coś wybuchło wyrывая w suficie dziurę. Oczom Maksa ukazały się dziwne postacie ze szpiczastymi uszami. Strzały przecinały powietrze. Żołnierze Orkofaga padali jeden po drugim.

- Chodź! Pomożemy ci – rzekły tajemnicze postacie.

Swoim wyglądem przypominały kombinację ludzi i maszyn. Z dziury w suficie spadły liny, po których Maks i jego wybawcy wydostali się z zamku Orkofaga. Gdy byli już na dachu, Maks poczuł się na tyle bezpiecznie, że odważył się zadać pytanie.

- O co tu chodzi?

- Nie teraz. Nie ma ani chwili do stracenia – rzuciła postać wyglądająca na szefa.

Chwyciła Maksa mocno za ręce i pociągnęła w dół tak, że obaj spadli w otchłań. Postać zagwizdała. Niebo przecięła głośny krzyk orła. Na horyzoncie pojawił się olbrzymi ptak z czterema czerwono-złotymi skrzydłami. Podfrunął pod spadających bohaterów tak, że wylądowali wprost na jego grzbiecie.

- Do domu! - krzyknął wybawca Maksa, po czym dodał – Teraz pytaj.

W głowie chłopaka ustawił się szereg pytań.

- Kim ty właściwie jesteś i skąd się wzięliście w tym potwornym zamku?

- Argentin, do usług. Pierwszy wrażliwy robot profesora Samuela. Pierwszy i jak widzisz nie ostatni.

Maks rozejrzał się dookoła. Na niebie roiło się od złoto-czerwonych ptaków z kompanami Argentin na grzbietach. Żaden jednak nie był tak wielki, by dosiadło go dwóch jeźdźców.

- A dokąd zabiera nas to wielkie ptaszysko? - Maks nie zdążył skończyć pytania, kiedy ptak wylądował. Usiadł na wielkim placu. W jego ślady poszły pozostałe.

- W tej wiosce się przegrupujemy i poczekamy na posiłki. Mamy ostatnią szansę na pokonanie Orkofaga. Do jego zamku można dotrzeć powietrzem, rzeką i drogą. My zaatakujemy z powietrza.

Kiedy wsparcie dotarło wyróżniono 3 oddziały – ciężki, średni i szybki. Oddział szybki składał się z kilkuset mniejszych ptaków z jednym jeźdźcą. Oddział średni z ptaków takich, jak ten, na którym latał Maks. Oddział ciężki z 5 ogromnych latających jaszczurów uzbrojonych w armaty. Wszystkie oddziały wystartowały. Gdy zbliżali się do zamku strażnicy podnieśli alarm. Zaczęli

strzelać ognistymi kulami. Kiedy oddział ciężki znalazł się przy murach zaczął ostrzelać. Po zburzeniu muru oddział szybki wleciał do środka i po krótkiej bitwie przejął zamek.

Orkofag został pokonany. Maks wygrał Ligę, a na ziemi zapanował pokój. I wszyscy żyli długo i szczęśliwie.

Jędrzej Gliszczyński